

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 5(114)

maj 2006 r.

Cena 2,00 zł

TANEW ROZTOCZAŃSKA PIĘKNOŚĆ

Trudno znaleźć w kraju drugą rzekę tak bogatą w piękne różnorodne krajobrazy. Na swej 113 kilometrowej długości Tanew przebiera różne postacie i

**„Jeśli chcesz rzek przezornych pławem
napaść oczy:**

Tu Sopot i Tenwica swoją rosę toczy.

Tu Tanew niehamowana San prędką napawa...”

- pisał o roztoczańskich rzekach Jan Kochanowski. Najpiękniejsza z nich jest Tanew – jej urodą koniecznie trzeba „napaść oczy”. Wody tej rzeki rozbijają się na skalnych progach, tworząc niewielkie kaskady. Najbardziej uro-



kształty. Przemierza puszczańskie knieje, przedziera się wyłobionym w ziemi krętym głębokim parowem, płynie ozdobiona grzędą wierzb i krzewów wśród pól i łąk. Nachylają się ku niej nadbrzeżne doliny i zabiera wody kilkunastu rzek oraz strumyków. Nieustannie zmienna jest również w czasie. Wiosną idzie cichym miarowym rozlewiskiem, staje się uboższa w wodę w upalne lato. Powiadają, że pod wieczór jakby usypiając zwalnia swój bieg. Nic dziwnego, że posiada wszystkie cechy mogące oczarować człowieka.

Chociaż Tanew toczy swe wody poprzez peryferie naszego powiatu i województwa, to jednak jest ona dla nas wszystkich bliska, znana i budzi miłe skojarzenia. O Tanwi mówi się: „królowa leśnych dolin”, „roztoczańska piękność”. To „Szumy” przyciągają latem dzień w dzień mrowie ludzi. Nic dziwnego, że od wieków rzeka znajdowała swoich piewców.

kliwy jest odcinek Tanwi w okolicach wsi Rebizanty, gdzie rzeka tworzy przepiękny przełom. Głębokim jarem sięgającym niemal 20 metrów „rozsiały się” w niemal regularnych odstępach, jeden za drugim aż 24 wodospadziki zwane przez miejscową ludność szumami. Ich majestatyczny szum, na który jakby nakładały się dzieje tej krainy, słysząc nawet z oddali. Czysta, niemal źródłana woda płynie tu wartko przedzierając się gdzieś niegdzie przez leżące w nurtach rzeki pnienie drzew i wysuplając z wysokich brzegów powykręcane korzenie olsów i łęgów. Wyżej dolinę pokrywa las mieszany z urokliwymi pnąciami się wysoko w niebo jodłami. Występuje tu też sosna, i świerk, a z mniejszych roślin rosiczka długolistna i lilia złotogłów. Wybują konary liściastych drzew sięgają z jednego brzegu na drugi, łączą się i spletają ze sobą tworząc istny tunel.

cd. na str 3

W NUMERZE:

- Widok z okna
- Kronika Policyjna
- Dwór w Oleszycach
- To było w maju

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Najlepsi w ruchu drogowym

W Szkole Podstawowej nr 2 im. Obrońców Lubaczowa 19 kwietnia br. odbył się Powiatowy Turniej Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym. Wzięły w nim udział drużyny ze szkół podstawowych i gimnazjów.

Uczestnicy rozwiązywali pisemne testy oraz na boisku szkolnym pokonywali na rowerach tor przeszkód. Spośród 6. szkół podstawowych najlepszą wiedzą i umiejętnościami wykazała się drużyna Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubaczowie. Kolejne miejsca zajęli uczniowie ze szkół podstawowych w Cewkowie, Rudzie Różanieckiej, Wielkich Oczach, SP nr 1 w Lubaczowie i Oleszycach.

Komisja pod kierunkiem sierż. Szt. Wiesława Sobków pierwsze miejsce wśród gimnazjalistów przyznała drużynie Publicznego Gimnazjum w Oleszycach. Dalsze miejsce w kolejności zdobyli gimnazjaliści z Wielkich Oczu, Rudy Różanieckiej, Cewkowa, nr 1 z Lubaczowa, Baszni Dolnej i Dachnowa. Zwycięzcy eliminacji powiatowych pojedą na turniej wojewódzki do Rzeszowa.

Organizatorem turnieju była Komenda Powiatowa Policji przy współudziale Powiatowego Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie. Fundatorami nagród były Urzędy Miast i Gmin z pow. lubaczowskiego oraz PCKiS w Lubaczowie.

A. Łazar

cd. na str 2

SPROSTOWANIE

W lutym numerze Kresowiaka ukazała się informacja o uratowaniu w Wólce Horynieckiej przez dwunastoletnią dziewczynkę dwójki starsuszków. W zakończeniu informacji, w oparciu o opinie przypadkowych anonimowych rozmówców zawarta została krytyczna uwaga, że dzieci, mimo mrozów, nie zainteresowały się losem rodziców.

Prawda okazała się jednak odmienna. Mieszkająca najbliżej rodziców córka z Załuża, mimo ciężkiej sytuacji rodzinnej, bardzo często odwiedzała rodziców, przywożąc lekarstwa i dokonując niezbędnych zakupów. Równocześnie też była w stałym kontakcie z lekarzem. Z tych też powodów zamieszczona informacja jest dla niej krzywdząca. Dlatego też córkę Marię Szajowską z Załuża gorąco przepraszamy.

Redakcja

W Powiecie Lubaczowskim

Budżet z deficytem, ale proinwestycyjny

Na sesji Rady Powiatu Lubaczowskiego odbytej 30 marca br. uchwalono budżet na 2006 r. Dochody zaplanowano na 42 761 tys. zł, wydatki zaś na 51 653 tys. zł. Deficyt ma wynieść 8 892 tys. zł.

W strukturze dochodów największą pozycję stanowią subwencje – 21 097 tys. zł i dotacje 10 217 tys. zł. Dochody własne stanowią zaledwie 2 309 tys. zł. Zabezpieczono środki na dofinansowanie zadań własnych w kwocie 5 599 tys. zł. Natomiast w strukturze wydatków najważniejsze pozycje to: transport – 13 733 tys. zł, oświata – 12 388 tys. zł, pomoc społeczna – 8 611 tys. zł, edukacja i opieka wychowawcza – 5 187 tys. zł.

– W naszym powiatowym budżecie zabezpieczyliśmy środki na współfinansowanie programów i projektów realizowanych ze środków pochodzących z budżetu Unii Europejskiej. W Zintegrowanym Programie Operacyjnym Rozwoju Regionalnego zaplanowano przebudowę dróg powiatowych; Lubaczów – Futory (1 093 657 zł) i Szczebble – Kobylnica Wołoska (332 361 zł) oraz instalację elektronicznego obiegu dokumentów oraz bezpłatny internet w technologii WiMax dla mieszkańców pow. lubaczowskiego – 1 108 777 zł. W programie Interreg III odnośnie sąsiedztwa Polska – Ukraina, celem polepszenia dojazdu do stacji przeładunkowej przy kolejowym przejściu granicznym w Werchracie, zostanie zmodernizowana droga powiatowa za 1 342 873 zł, zmodernizowane też będą drogi powiatowe; Lubaczów – Tymce – Basznia (1 265 260 zł), Cieszanów – Brusno (5 431 934 zł), Brusno – Horyniec (58 500 zł). – powiedział skarbnik Zdzisław Kasperski.

Poprawi się w tym roku stan bazy oświatowej. Modernizowany będzie obiekt Młodzieżowego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Lubaczowie (300 tys. zł), przebudowany dach w Zespole Szkół (180 tys. zł), remontowany budynek szkoły w Nowej Grobli na siedzibę Domu Dziecka (120 tys. zł) oraz zabezpieczono w budżecie milion zł na budowę krytej pływalni przy Zespole Szkół w Lubaczowie. A. Łazarz

Kiermasz świąteczny w Cieszanowie

Wielkim zainteresowaniem cieszył się w Cieszanowie kiermasz świąteczny. Każde KGW w gminie miało na rynku swoje stoisko z przygotowanymi przez siebie wypiekami, palmami świątecznymi i ozdobami świątecznymi. Prezentowane wyroby i ozdoby znajdowały wielu nabywców. Panie zarobione w ten sposób pieniądze zamierzają przeznaczyć na zakup naczyń stołowych jak też na dalszą organizację różnych uroczystości.

Pomnik Jana Pawła II w Lubaczowie

Na placu przy parafii pod wezwaniem św. Kazimierza Boromeusza stanie pomnik upamiętniający wizytę Jana Pawła II w Lubaczowie. Koszt budowy pomnika wyniesie około 90 tys. zł. Jego autorem będzie Czesław Dźwigaj, rzeźbiarz i profesor ASP w Krakowie. Przedstawiony przez niego projekt został zaakceptowany. Pewne zastrzeżenia zgłoszono tylko co do wysokości pomnika.

Uroczystości związane z jego otwarciem odbędą się 2 czerwca w piętnastą rocznicę wizyty Jana Pawła II w Lubaczowie.

Konferencja nauczycieli gimnastyki w Lubaczowie

W dniach 7-9 kwietnia w Lubaczowie obradowali nauczyciele zajmujący się gimnastyką sportową. Organizatorem konferencji był Polski Związek Gimnastyczny i Powiatowe Centrum Kultury i Sportu oraz Robert Wis – nauczyciel S.P im. Generała Dąbka w Lubaczowie. W spotkaniu wzięło udział 45 nauczycieli z całej Polski, między innymi z takich miejscowości jak Rzeszów, Warszawa, Kraków, Katowice, Wrocław. Uczestnicy konferencji zwiedzili Roztocze oraz Lwów gdzie na Cmentarzu Łyczakowskim złożyli kwiaty na grobie ukraińskiego gimnastyka – dwukrotnego mistrza olimpijskiego Borysa Czukarina.

Honorowym gościem konferencji był Ireneusz Nawara pełniący od 14 lat funkcje prezesa PZG, olimpijczyk i były reprezentant kraju w tej dyscyplinie. Goście byli pełni uznania za bogaty program dla gospodarzy z Zespołu Szkół w Lubaczowie i Starostwa.

Najpiękniejsze palmy

W Zespole Szkół w Oleszycach, już po raz 12 zorganizowany został konkurs palm wielkanocnych. Tegoroczny konkurs o najpiękniejszą palmę, cieszył się wyjątkowo dużym zainteresowaniem. Konkursowi towarzyszył kiermasz ozdób świątecznych i wyrobów ludowych. Zaprezentowano też program artystyczny, w którym pokazano historię palmy wielkanocnej i tradycje świąt Wielkiejnocy. Nie obeszło się też bez degustacji wielkanoc-

nych potraw, w tym żurku i tradycyjnie pieczonego chleba.

Komisja konkursowa oceniała prace w dwóch kategoriach i w trzech grupach wiekowych. W kategorii „palm wielkanocna” wśród szkół podstawowych I miejsce zajął Paweł Dyś za palmę z rejonu rzeszowskiego. Z kolei spośród gimnazjalistów najwyższą oceniono palmę góralską Agaty Szczygieł.

W kategorii II „dowolna kompozycja wielkanocna” I miejsce spośród uczniów szkół podstawowych zdobyła Aleksandra Kuraś. Natomiast Paweł Hypiak wygrał wśród gimnazjalistów a Katarzyna Buksak wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

„Dni Otwarte w Oleszycach”

28 marca młodzież z okolicznych szkół gimnazjalnych skorzystała z zaproszenia i wzięła udział w „Dniu Otwartym” Zespołu Szkół w Oleszycach. Gościom szkoła zaprezentowała swój dorobek, kierunki nauki, zaplecze dydaktyczne oraz ofertę na 2006 – 2007 rok szkolny.

Awarie telefoniczne nie będą usuwane

Pracownicy firmy Optronika, która zajmowała się naprawą i podłączeniem nowych numerów dla TP SA m. in. w powiecie lubaczowskim zostali przyjęci od nowego roku przez brzozowską firmę Wafro, która wygrała przetarg. Jej dyrekcja zapewniała, że zwolnień nie będzie. Tymczasem nastąpiły drastyczne zmiany. Jej dyrektorzy zapowiedzieli, że na 10 zatrudnionych pracowników w Lubaczowie sześciu ma być zwolnionych. Podobne zwolnienia mają nastąpić w ościennych powiatach. Wywołało to zaniepokojenie pracowników ponieważ kto ma stracić pracę będzie się odbywać drogą losową. Prezes spółki Wafro tłumaczy się, że do zwolnień doszło ponieważ pracownicy nie chcieli zaakceptować nowych warunków wynagrodzenia, a także, że zażądali od dyrekcji gwarancji zatrudnienia.

Planowane w 2006 -2007 roku ekologiczne inwestycje w powiecie

W okresie 2—6 – 2007 roku przewidziana jest budowa nowej oczyszczalni w Narolu i modernizacja oczyszczalni w Cieszanowie, Oleszycach i Podemsczyźnie. Z kolei w Lisich Jamach, Załużu Mokrzyicy Młodowie, Oleszycach, Futorach, Horyńcu Zdroju, Wólce Horynieckiej, Cieszanowie, Lublińcu Starym, Żukowie i Kowalówce oraz w Lubaczowie / ulice: Przemysłowa, Mały Łązek, Mazury i Kopernika/ zostanie zbudowana, ewentualnie zakończona kanalizacja. Ponadto w Mokrzyicy, Wólce Krowickiej, Borchowie w Polance Horynieckiej przewidziana jest budowa i modernizacja ujęć wody podziemnej.

Biurowie poselskie Lubaczowie

Od 20 kwietnia w Lubaczowie przy ulicy 3 Maja 6 czynne jest biuro poselskie parlamentarzysty SLD Wojciecha Pomajdy. /tel. 632 28 09/. Już w dniu otwarcia poseł zaangażował się w udzielenie pomocy kierownictwu warsztatów szkolnych ZSZ W Lubaczowie w odbyciu przez uczniów praktyk zawodowych w firmie „Plasmet”. W ślad za tym poseł spotkał się z prezesem tej firmy i wstępnie omówiono możliwości odbicia praktyk na nowoczesnym sprzęcie, którymi zakład dysponuje.

W biurze posła dostępny jest telefon i Internet za pośrednictwem którego można wejść w kontakt z parlamentarzystą. Uruchomiona też została strona internetowa; WWW.pomajda.pl

Cieszanowanie na targach EXPO 2006 we Włoszech

W dniach od 1 do 2 kwietnia 2006 roku delegacja z gminy Cieszanów w składzie: Józef Lewkowicz, Janina Sitarz, Barbara Drachus, Bogdan Bondyra i Wojciech Świzdor, uczestniczyła w targach EXPO PISA 2006 we Włoszech. Na targach tych wystawcy z całej Europy prezentowali przeróżne produkty poczynając od lodzi i samochodów po artykuły spożywcze. Delegacja z Cieszanowa, która miała wspólne stoisko z zaprzyjaźnioną włoską gminą Capannoli, prezentowała wzbudzające duże zainteresowanie wyroby rękodzielnicze (rzeźba, obrazy wykonane haftem krzyżowym) oraz materiały promujące gminę i województwo podkarpackie. Delegacja miała również możliwość zwiedzenia Pizy i słynnej krzywej wieży.

Wielkanocne spotkanie Koła Seniora w Cieszanowie

W Ośrodku Kultury w Cieszanowie odbyło się spotkanie Koła Seniora przy wielkanocnym stole. Uroczystość rozpoczął ksiądz probosz St. Mizak od modlitwy i poświęcenia pokarmów. Następnie Seniorzy podzielili się jajkiem i złożyli sobie życzenia.

cd. str. 1

TANEW

A sama rzeka jest siedliskiem coraz rzadziej spotykanego w środowisku naturalnym pstrąga potokowego oraz lipienia.

Ten najcenniejszy fragment Tanwi i Jelenia objęto ochroną, tworząc rezerwat „Nad Tanwią”, o powierzchni 41,33 ha. Prowadząca przez rezerwat ścieżka dydaktyczna przybliża problematykę związaną z życiem lasu i procesami w nim zachodzącymi. Na przystankach opisane są również progi zwane „szypotami.” Na każdym z czternastu przystanków omawiany jest inny element systemu łąkowego i leśnego.

Tanew swym niezwykle urozmaiconym - z przeuroczymi zakolami - 20 kilometrowym odcinkiem przepływa przez gminę Narol, dzieląc ją na dwie części. Rzeka jest „skromnego wiejskiego pochodzenia” i rodzi się w pobliżu wsi Ruskie Złomy. Wypływa z ogromnego, wzniesionego ponad 300 m. n.p.m. torfowiska zwanego Kobyle Jezioro albo Kobyle Bagno. Obszar ten, ze względu na bogatą i unikalną roślinność, podniesiony został do rangi Rezerwatu Przyrody zwanego „Źródła Tanwi”.

Rzeka toczy swe wody po malowniczym, obfitującym w lasy terenie. W wydany z końcem XIX wieku Słowniku Geograficznym... czytamy: „Tanew rozpoczynając swój bieg rozczepia się na liczne parowy: płyną nimi z lasów koło Łukawicy i między Wolą Wielką a Starą Hutą małe strugi i potoki, które poruszają kilka młynów, a w paru miejscach tworzą drobne stawki.” W sto lat później ani młynów, ani stawków. I tylko dwa potoki zasilają na tym odcinku jej wody. Już we wsi Jacków Ogród wód w Tanwi przybywa, gdyż wpada do niej pierwszy strumyk, a kilka kilometrów dalej kolejny, mający swe źródła w Łukawicy i należącego do jednego z najwydajniejszych na Roztoczu Wschodnim. Niektórzy przekonują nawet, / chociaż wiadomo że rzeka jest bogata w kilka źródeł/, że to stąd właśnie Tanew rozpoczyna swój bieg. Kilka kilometrów dalej, obok uroczyska dawna wieś Pizuny. Tu w pobliżu tylko jednej mieszkającej rodziny znalazły sobie siedlisko bobry. Przypomnijmy: w Pizunach urodziła się błogosławiona Bernardyna Maria Jabłońska, która była współzałożycielką Zgromadzenia Sióstr Albertynek. W miejscu jej dawnego domu rodzinnego powstaje dom rekreacyjny – wypoczynkowy zgromadzenia. Miejsce to odwiedzają ludzie z całego kraju a nawet świata.

Tanew chociaż płytka, wąska i kręta od Lipska już od wieków była spławna i na kajakach wędrowano nią aż do Sanu. Nawet dziś, chociaż w wielu miejscach kajak „szuruje” po dnie, po kamieniach, zatopionych drzewach, nie brak amatorów „puszczania się” na tę rzekę już od Narola. Kajakarze płyną nią mimo, że w wielu miejscach kołki z dawnego ujarzmiania brzegów widoczne są nawet na środku rzeki. Dodatkowe utrudnienie stanowi wiklina i trzcina przez które kajak musi się wręcz przedzierać. Ponadto na trasie do Młynek, zainstalowanych jest kilkanaście jazów regulacyjnych z których jednak - o ile nie są zatarasowane gałęziami - można spłynąć. Jednakże przed jednym z nich rura wystaje nad lustrem wody i kajak trzeba przenościć.

W Młynkach, wykorzystując przebogate czyste wody Tanwi, gmina zbudowała zbiornik retencyjny. Jego średnia głębokość wynosi około 1,20 m. a powierzchnia lustra wody obejmuje 2,80 ha. W Młynkach zachował się stary młyn wodny. Po zniszczeniu w wyniku powodzi w 1870 roku, młyn przekształcono w karczmę. Po I wojnie światowej ponownie wybudowano młyn, który stał się powodem licznych zatargów między gminą a hrabiną Korytowską. Wkrótce jednak budynek spłonął, a aktualnie stojący młyn został zbudowany w innym miejscu. Tuż za Młynkami Puszcza Solska bierze Tanew w nieodłączne posiadanie. Od tam przez wiele kilometrów tylko natura rządzi rzeką.

Wędrując dnem doliny albo jej wysokim brzegiem, można odnieść wrażenie, że oglądamy wspaniale wyreżyserowany film krajobrazowy o ustawicznie zmieniającej się panoramie widoków. Raz po raz rozpościerają się przed nami wszystkie czary rzecznej, łąkowej i leśnej przyrody: zaciszne zakola rzeki z rozlanym lustrem wody, rojące się od ptactwa nadbrzeżne łąki, urokliwe ostępy puszczy, bagna i grzęzawiska, istną dżunglę szuwarów, tataraku i liczne ustronne zatoki. Obok zawałonych w wodę pni drzew gromadzi się tu i ówdzie naniesione pędem zielsko, gałęzie, szczapy drzewa. Malownicze brzegi wiją się pośród zwartego gęszcza krzewów, jarzębiny, grabu oraz starodrzewia. Szczególnie cudna jest Tanew w ciepłą letnią noc gdy wszystko zasypia i człowiek, i zwierzę i ptak. A w brzasku porannym rzeka dymi ławami oparów i budzi się koncertem ptasich głosów.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Marian Ważny

Kryta pływalnia przy CRR KRUS w Horyńcu Zdroju

Ostatnim etapem rozbudowy Centrum Rehabilitacji Rolników Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Horyńcu Zdroju było 3 kwietnia br. oddanie do użytku krytego basenu pływackiego. Wzbożona została tym samym oferta leczniczo - rekreacyjna tego znanego w kraju sanatorium chłopskiego.

Na uroczystość oddania do użytku tej inwestycji przybyło wielu gości.

-Chciałbym wyrazić słowa mojej radości, że dostąpiłem zaszczytu poświęcenia tej inwestycji. Czynię to z wielką satysfakcją, bo to miejsce będzie służyć kuracjuszom i mieszkańcom w utrzymaniu zdrowia. Niech to miejsce rozsławia Horyniec Zdrój na Podkarpaciu, w Polsce i poza granicami kraju - powiedział przed poświęceniem otwieranego obiektu proboszcz parafii, ojciec franciszkanin Sylwester Miecznik.

-Głównym wykonawcą tego basenu pływackiego jest Spółka Akcyjna „Mitex” z Warszawy. Obieg kubaturowa ma ok. osiem tysięcy metrów sześciennych. Ma krytą pływalnię 25x12 m, basen kąpielowy 12x9 m, zaplecze w postaci: natrysków, szatni, tarasu widokowego, kawiarni. Do celów rehabilitacyjno-leczniczych służą gabinety odnowy biologicznej; jaskinia solna, sauna, przyrządy do ćwiczeń, natryski szokowe i kąpiele kwasowęglowe. Jest nowa kotłownia i stacja uzdatniania wody. Inwestycję praktycznie wykonano w ciągu jednego roku - takich wyjaśnień udzielił Piotr Skowron z „Mitexu” S.A.

-Ogromna to satysfakcja dla Rady Ubezpieczeń Społecznych Rolników KRUS, która tą inwestycją wzbogaca merytorycznie i wizualnie wspaniałe, chyba najlepsze w kraju, chłopskie sanatorium w Horyńcu Zdroju,



Gospodarz obiektu Jan Styczeń wita gości.

perfekcyjnie zarządzane przez prezesa Jana Stycznia - powiedział przewodniczący Rady Ubezpieczeń Społecznych Rolników Andrzej Kosiniak - Kamysz.

-Przed czternastu latu chłopskie sanatorium w Horyńcu została przyjęte od kółek rolniczych przez Kasę Ubezpieczeń Społecznych Rolników. Uczestniczyłem w podejmowaniu tej trafnej decyzji. Dziś uczestniczę w oddaniu do użytku kuracjuszy krytej pływalni. Zbudowana została za pieniądze rolników - dodał pierwszy zastępca prezesa KRUS Wojciech Kobielski.

Wicemarszałek woj. podkarpackiego Mirosław Karapyta stwierdził, że „KRUS ma dobrą politykę, wie jak i gdzie inwestować. Jednym z głównych hasel promocji naszego województwa jest „Rozwiń skrzydła na Podkarpaciu”.. KRUS to czyni, a ten obiekt wspaniałe wpisuje się w pejzaż Horyńca Zdroju i Ziemi Lubaczowskiej”. Gratulacje przekazał poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak. - Gdy w czerwcu 1992 r. jako prezes Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Przemysłu podpisywałem umowę z Funduszem Składowym Kasy Ubezpieczenia Społecznego Rolników o przekazaniu mu horynieckiego sanatorium „Rolnik” miałem wątpliwości, czy nie będę oskarżany o sprzedaż majątku. Dziś widzę, że była to słuszna decyzja - powiedział poseł na Sejm RP.

Starosta lubaczowski Józef Michalik przekazał podziękowanie dla prezesa KRUS Jana Kopczyka, który z powodu choroby przebywa w szpitalu i nie mógł przyjechać do Horyńca Zdroju na to uroczyste otwarcie. Pogratulował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej inwestycji. Uczynił to także wójt gminy Edward Rogala.

Prezes Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS w Horyńcu Zdroju Jan Styczeń pokazał gościom swój obiekt, w którym leczy się na turnusie 250 kuracjuszy. Odpowiadał na pytania gości. Wszyscy byli zgodni, że jest to rzeczywiście nowoczesne sanatorium, o dobrej renomie. Tę wspaniałą uroczystość zakończyła się uroczystą kolacją.

Adam Łazar

PROWIZORKA ZAMIAST BIBLIOTEKI (ciąg dalszy)

Jednak będziemy mieli na peryferiach Lubaczowa Bibliotekę Powiatową. Nasze zawołania aby przy powołaniu tej placówki zasięgnąć opinii fachowców i rozeznaczyć potrzeby czytelnice pozostały bez echa. Zwyciężyła zaściankowość, prowincjonalizm i rozumowanie, że powołanie nowej instytucji kulturalnej, to kolejny sukces powiatu, któremu należy tylko przyklasnąć. Przy okazji przecięcia wstęgi, padną wzniosłe słowa o znaczącym kroku naprzód w upowszechnieniu kultury. Niestety to tylko pozory, zasłona dymna przed autentyczną troską o rozwój kultury w powiecie.

To fakt, pozornie inicjatywie powołania nowej placówki trudno postawić zarzut. Kultury przecież nigdy za dużo, a szczególnie ze stanem czytelnictwa nie jest najlepiej. Natomiast kolejna biblioteka, to większa szansa z dotarciem do nowych czytelników. Poza tym pada jeszcze argument: przybędą to nowe miejsca pracy!

Rzeczywistość jest jednak odmienna. U progu trzeciego tysiąclecia, w epoce telewizji satelitarnej zlokalizowana w centrum Lubaczowa MPB nie cierpi na nadmiar czytelników. Korzystający z niej mają pełny dostęp do klasyki, słowników, encyklopedii i szerokiego zestawu prasy. Argumentem powołania nowej placówki nie mogą więc być ograniczone możliwości MBP w spełnianiu aspiracji czytelnich społeczności powiatu. Problem tkwi tylko w jej modernizacji, unowocześnianiu i dalszej komputeryzacji, a to wymaga znacznych środków. Natomiast organizowanie nowej placówki, niestety będzie się musiało wiązać z uszczupleniem możliwości finansowych MBP.

Można sobie postawić pytanie z jakich funkcji, poza administracyjnymi nowo powołana biblioteka będzie w stanie się wywiązywać i na ile sprostą ona aspiracjom czytelników. Oczywiście nie przyciągnie ona ich zasobem literatury, gdyż długo pozostanie ubogą krewną istniejącej, która z racji centralnego położenia w mieście, będzie się wciąż cieszyć niesłabnącym powodzeniem. Nadal też jak dotychczas, będą z niej korzystać ludzie z całego powiatu. Trudno bowiem byłoby wymagać od licealisty, który za godzinę, dwie ma autobus do Cewkowa, Woli Wielkiej aby maszerował kilometr dalej do Biblioteki Powiatowej, która się będzie mieścić na peryferiach miasta. To samo można odnieść do licznej grupy studiujących zaocznie, których wymagania są jeszcze większe.

Jakie więc przesłanki jeśli nie merytoryczne legły u podstaw decyzji powołania nowej placówki? Urząd Miasta przyjęcie przez MBP funkcji biblioteki powiatowej uzależnił od przekazania przez Starostwo odpowiednich środków. Ich wysokość przez dyrektora MBP została określona na sumę 125,719 zł. Starostwo kwotę tę uznało za wysoką i niemożliwą do realizacji. W takiej sytuacji zdrowy rozsądek nakazuje potrzebę szukania kompromisowych rozwiązań, szukania np. możliwości zmniejszenia proponowanej kwoty. I tak w preliminarzu budżetowym ujęte zostało stanowisko zastępcy dyrektora d. spraw bibliotek w terenie. Tymczasem dyrektor WBP w Rzeszowie Stanisław Turek twierdzi, że z funkcji tej z powodzeniem można zrezygnować i wystarczy do tych zadań jeden pracownik merytoryczny.

Wszystko wskazuje na to, że górę wzięły administracyjne i ambicjonalne kalkulacje. Tymczasem w przeważającej większości powiatów w kraju i w naszym województwie powołane już zostały miejsko-powiatowe biblioteki publiczne. Dlaczego więc w Lubaczowie nie można było przyjąć podobnych rozwiązań?

Bezdiskusyjne powinno być potrzeba funkcjonowania w powiecie silnej, bogato wyposażonej placówki. Mamy tu na myśli rozległy stale uzupełniany księgozbiór jak też odpowiednie zaplecze komputerowe i internetowe. Do celu tego jednak niezbędna jest integracja wysiłków i środków. Starostwo zdaje się tej myśli niestety nie podzielać.

Marian Ważny

Kresowiak Galicyjski pismem Twych stron rodzinnych. Twej malej ojczyzny w której mieszkasz, masz rodzinę, krewnych, bliskich przyjaciół i znajomych.

Lubaczowianie – Lwowianom W 350. rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza

W sobotę 1 kwietnia symbolicznego odnowienia ślubów króla Jana Kazimierza z 1656 r. dokonał w katedrze lwowskiej ks. kard. Marian Jaworski – metropolita Archidiecezji Lwowskiej. W obchodach tych wziął udział prezydent RP Lech Kaczyński wraz z małżonką oraz parlamentarzyści i przedstawiciele władz państwowych, duchownych i woje-wódzkich z Ukrainy i Polski. Podczas Mszy św. koncelebrowanej przez wielu hierarchów Kościoła pod przewodnictwem przewodniczącego Episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego kard. Mariana Jaworskiego odczytany został list od Ojca Świętego Benedykta XVI. Zebrani w katedrze wysłuchali skomponowanego w 1895 r. oratorium „Śluby Jana Kazimierza”, którego autorem jest jeden z założycieli Filharmonii Lwowskiej Mieczysław Sołtyś. Treść historycznych ślubów recytował Zbigniew Chrzanowski – aktor i dyrektor artystyczny Polskiego Teatru we Lwowie.

W niedzielę 23 kwietnia br. katedra lwowska przeżywała powtórkę ze ślubów królewskich. Wystąpili: teatr „Arka Lwowska” pod kierownictwem ks. Józefa Dudka, połączone chóry kameralne z Lubaczowa i Jarosławia pod batutą Grzegorza Kowala, orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego prowadzona przez Piotra Tabaczka, zespoły instrumentalne Szkoły Muzycznej I stopnia w Lubaczowie. Historyczny tekst ślubów recytował aktor „Arki” Mariusz Łeski, a fragmenty homilii papieża Jana Pawła II dotyczące ślubów królewskich przypomniał ks. Józef Dudek. Na zakończenie tego montażu poetycko-religijno – patriotycznego połączone chóry zaśpiewały pieśń: „Śliczna Gwiazda miasta Lwowa – Maryja”. Wyjazd artystów z Lubaczowa do Lwowa odbył się z inicjatywy Klubu Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie.

Uczestnicy koncertu zostali przyjęci przez Metropolite Archidiecezji Lwowskiej kard. Mariana Jaworskiego, który jest Honorowym Obywatelom Miasta Lubaczowa.

Warto przypomnieć, że Lubaczów w latach 1946 – 1991 był stolicą Archidiecezji Lwowskiej. W obu kościołach – katedrze lwowskiej i konkatedrze lubaczowskiej czczony jest wizerunek Matki Boskiej Łaskawej, przed którym król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 r. składał swe śluby, obierając Matkę Boską na Królową Korony Polskiej.

A. Łazar

Dobry rzecznik konsumentów

Rada Powiatu Lubaczowskiego 30 stycznia 2003 r. powołała Powiatowego Rzecznika Konsumentów. Funkcję tę pełni bardzo dobrze radca prawny z 22-letnim stażem pracy mgr Bożena Milo.

W ubiegłym roku rzecznik przyjęła 145 konsumentów, udzielając im porad prawnych, podejmując interwencje u sprzedawców i gwarantów, pomagając w sformułowaniu pism do przedsiębiorców.

Z 111 porad prawnych, jakie udzieliła konsumentów, zdecydowana większość dotyczyła sposobu dochodzenia roszczeń od sprzedawców z tytułu niezgodności zakupionego towaru z umową oraz od gwarantów z tytułu udzielenia gwarancji. Konsumentom pomagałam w sprawach reklamacji obuwia, sprzętu RTV i AGD, sprzętu komputerowego, materiałów budowlanych, kosiarek oraz w sprawach usług telekomunikacyjnych, remontowo-budowlanych, bankowych i ubezpieczeniowych. Na prośbę konsumentów przygotowywałam wnioski o skierowanie sprawy do Stałego Sądu Polubownego przy Państwowej Inspekcji Handlowej w Rzeszowie – powiedziała lubaczowska rzecznik Bożena Milo.

Jak wynika z złożonego sprawozdania przed Radą Powiatu Rzecznik 28 razy zwracała się pisemnie i telefonicznie oraz osobiście do sprzedawców w celu przekształcenia praw konsumentów. Były to wystąpienia skuteczne, gdyż przedsiębiorcy wykazywali dobrą wolę w uwzględnieniu roszczeń konsumentów. Rzecznik współdziałała z organizacjami, instytucjami i służbami zajmującymi się ochroną praw konsumentów, uczestnicząc w szkoleniach, sygnalizując im o nieprawidłowościach i lukach prawnych. Rzecznik prowadziła także działalność edukacyjno – informacyjną wśród przedsiębiorców, konsumentów oraz prowadziła cykl wykładów z dziedziny edukacji konsumenckiej dla uczniów szkół gimnazjalnych.

Ta wszechstronna działalność zyskała uznanie radnych. Jak powiedział przewodniczący Komisji Ładu, Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Mokrzycki, „praca Rzecznika w Lubaczowie może być przykładem i wzorem dla rzeczników w innych powiatach”. Radni jednomyślnie podjęli uchwałę w sprawie zatwierdzenia sprawozdania z działalności Powiatowego Rzecznika Konsumentów w Lubaczowie za 2005 r.

A. Łazar

Narolska majówka z światowej sławy artystkami

Fundacja Pro Academia Narolense i Urząd Miasta i Gminy w Narolu 1 maja br. już po raz trzeci byli organizatorami „Narolskiej Majówki – Spotkania na Kresach Europy”.

Najpierw w sali posiedzeń w Ratuszu odbyła się panelowa dyskusja na temat wyborów. – Celem naszych spotkań jest integracja lokalnego społeczeństwa między sobą i ludźmi nauki i kultury, którzy przybywają do naszego kresowego miasta oraz promocja nas samych. W roku ubiegłym panelową dyskusję poprowadził znany reżyser filmowy **Krzysztof Zanussi**. W tym roku poprowadzą ją: prof. **Paweł Śpiewak** z Uniwersytetu Warszawskiego i dr **Andrzej Szeptycki** z Polskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych. – powiedział na powitaniu gości burmistrz Narola **Stanisław Woś**. Oprócz wymienionych wyżej byli wśród nich, między innymi; marszałek województwa podkarpackiego **Leszek Deptuła**, wicemarszałek **Mirosław Karapyta**, starosta lubaczowski **Józef Michalik**, prezes Fundacji Pro Academia Narolense prof. **Władysław Kłosiewicz**, dziekan Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie prof. dr hab. **Henryk Gmiterek**, wykładowca Politechniki Lubelskiej prof. **Józef Waniurski**. Ci dwaj ostatni są rodakami Narola i przyjechali do swojego miasta z małżonkami. Oni nie zapominają swoich korzeni.

Dr **Andrzej Szeptycki** mówił o wyborze drogi przez naszych sąsiadów; Ukrainy i Białorusi oraz udziale w niej Polski. Znany z publicystycznych programów telewizyjnych poseł na Sejm RP prof. **Paweł Śpiewak** zaskoczył uczestników panelu. Wszyscy liczyli, że będzie mówił o wyborach politycznych w naszym kraju. – Polityką i tym, co się dzieje w naszym parlamencie jestem zdegustowany. Dlatego mówił o wyborach filozoficznych, etycznych, estetycznych i religijnych według znanego filozofa.



Olga i Natalia Pasiecznik podczas recitalu w kościele w Narolu. fot. A. Łazar

Prof. **Władysław Kłosiewicz** zaprosił wszystkich do parafialnego kościoła na recital Olgi i Natalii Pasiecznik. W świątyni przypomniał dotychczasowe sukcesy międzynarodowe tych artystek; **-Olga Pasiecznik** urodziła się w Równym na Ukrainie. Po ukończeniu Konserwatorium Kijowskiego, studia podyplomowe ukończyła w Warszawskiej Akademii Muzycznej. Od 1992 r. jest solistką Warszawskiej Opery Kameralnej. Ma w swoim repertuarze wiele ról w operach światowej sławy kompozytorów. Występuje też w repertuarze kameralnym, daje liczne koncerty symfoniczne i oratoryjne we wszystkich krajach Europy, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Japonii. Jest laureatką międzynarodowych konkursów wokalnych, nominowaną do tytułu „Najlepszej śpiewaczki sezonu artystycznego 2004-2005”. W Polsce wyróżniona „Paszportem do Europy” przyznawanym za największe dokonania artystyczne przez tygodnik „Polityka”, nagrodą „Fryderyka” za najlepsze solowe nagranie „Pieśni Kurpiowskich” Karola Szymanowskiego, nagrodą im. A. Hiolskiego za najlepszą rolę operową w 2004 r. Ma w swoim dorobku fonograficznym ponad 30 nagranych płyt.

Jej siostra **Natalia Pasiecznik** gra na fortepianie już od trzeciego roku życia. Uczyla się w szkole dla dzieci wybitnie zdolnych. Ukończyła Konserwatorium Muzyczne we Lwowie. Studia podyplomowe odbyła w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Zdobyła na międzynarodowych konkursach pianistycznych w Europie i Stanach Zjednoczonych główne nagrody i wyróżnienia. Z orkiestrą symfoniczną radia szwedzkiego

nagrywa muzykę dla telewizji i radia. Wspólnie z siostrą Olgą nagrały płyty, m. in. z muzyką ukraińską dla renomowanej francuskiej wytwórni OPUS 111.

Potem rozpoczął się przepiękny i niezapomniany koncert. **Olga Pasiecznik** śpiewająca sopranem, która do Narola specjalnie przyleciała z Monachium przerywając próby do nowej opery, przy akompaniamentie na fortepianie swojej siostry Natalii przybyłej ze Szwecji, zaśpiewała w kościele parafialnym „Sześć Pieśni” Karola Szymanowskiego do słów Kazimierza Tetmajera i różnorodne pieśni ukraińskie (romantyczne, kozackie, łemkowskie, prześliczne dumki) oraz na bis jedną z pieśni Fryderyka Chopina.

– Miałem okazję usłyszeć ten duet rodzinny na festiwalu muzycznym w Mielcu. Dzisiejszym koncertem w Narolu siostry Pasiecznik udowodniły, że reprezentują profesjonalizm na najwyższym poziomie artystycznym. Cieszę się, że do Narola przyjeżdżają artyści światowej sławy – powiedział po koncercie marszałek woj. podkarpackiego **Leszek Deptuła**.

Po recitalu w pałacu prof. **Władysława Kłosiewicza** odbył się wernisaż wystawy ilustratorów „Grupy Narol”; **Jolanty Kolary** i **Ireny Łakomicz** z Warszawy, **Aleksandry Kucharskiej** – **Cybuch** i **Anny Sędziwy** z Krakowa, **Wojciecha Kolyska** z Gdańska, **Adama Kurłowicza** z Olsztyna, **Leszka Oldaka** z Opola i **Stanisława Ożoga** z Rzeszowa. Grupa ta powstała we wrześniu 1988 r na V Ogólnopolskim Plenerze Ilustratorów w Suścu. Zauroczona ruinami zespołu pałacowo - parkowego w Narolu, gdzie spędza podczas plenerów na Roztoczu wiele godzin swojej pracy w tym zabytkowym obiekcie, pokazała na wystawie rysunki i malarstwo do różnych książek i wydawnictw.

Podczas pikniku na dziedzińcu pałacu była okazja do swobodnej wymiany myśli i spotkań ludzi kultury z mieszkańcami Narola i zaproszonymi gośćmi. Pytałem **Olę Pasiecznik**, jak to się stało, że samolotem przyleciała aż z Monachium, a jej siostra ze Szwecji, by dać koncert w kresowym Narolu. – To temat na odrębną rozmowę. Powiem krótko. Mój ojciec ma pochodzenie ukraińskie, matka polskie. Dostałam stypendium polonijne i Ministerstwa Kultury na odbycie studiów podyplomowych w Polsce. Przyjechałam w 1991 r. do Warszawy. Zamieszkałam w domu studenckim „Dziekanka”, w pokoju wraz ze studentką prof. **Władysława Kłosiewicza**. Załatwiła mi spotkanie z nim. Było to spotkanie, które zdecydowało o wyborze mojego życia artystycznego. Profesor W. Kłosiewicz bezinteresownie pracował ze mną nad repertuarem barokowym. Przygotował mnie do konkursów i przesłuchań. Zaprowadził do Warszawskiej Opery Kameralnej, usiadł przy instrumencie i zagrał na przesłuchaniu. Od tamtego momentu moje życie nabrało innych obrotów. Odmieniło moje plany życiowe. Nie wróciłam na Ukrainę. Od 1992 r. jestem solistką Warszawskiej Opery Kameralnej. Przez te 14 lat pracuję ze znakomitymi dyrygentami, zespołami w różnych operach na całym świecie. Zawsze pamiętam, gdzie i z kim był mój początek. Komu zawdzięczam swoje sukcesy. Kto był tym, że mogłam zaistnieć w tym świecie muzycznym. Był i jest nim prof. **Władysław Kłosiewicz**. A skoro mnie z siostrą zaprosił wraz z burmistrzem **Stanisławem Wosiem**, byśmy dały tu koncert na Narolskiej Majówce, nie mogłam odmówić. Wracam już jutro do swoich zajęć poza granicami Polski. Ukraina i Polska jest moim domem. Tam się urodziłam, tam mieszkają moi rodzice, których odwiedzamy. Tutaj mieszkam, tutaj pracuje mój mąż. Tu urodził się nasz synek. Stąd przed 14. laty rozpoczęła się moja światowa kariera artystyczna. Zaśpiewałam w Narolu pieśni moich dwu Ojczyzn. Staramy się też z siostrą podczas zagranicznych koncertów przybliżyć publiczności zachodniej pieśni ukraińskich i polskich kompozytorów, bo o tej kulturze niewiele wiedz. Naprawdę są one piękne i nie znane i dlatego promujemy je na Zachodzie.

Nie krył swego zadowolenia z tej imprezy jej główny współorganizator prof. W. Kłosiewicz; – Jestem wdzięczny siostronom **O. i N. Pasiecznik**, prof. **P. Śpiewakowi** i dr. **A. Szeptykiemu**, że mimo rozlicznych zajęć zawodowych przyjechali do nas. Bardzo się cieszę, że zaproszenie przyjął marszałek **L. Deptuła**, wicemarszałek **M. Karapyta**, starosta lubaczowski **J. Michalik** i inni znakomici goście i byli dziś z nami.

O planach najbliższych nie chciał mówić. – Planu są szerokie i ambitne, ale ich nie zdradzę. Jak się dużo mówi, to się po drodze gubi energię, która potrzebna jest do zrealizowania zamierzeń. Na pewno będzie jeszcze wiele wydarzeń artystycznych – powiedział.

Chwała organizatorom „Narolskiej Majówki – III Spotkania na Kresach Europy”. To już nie kresy, ale centrum wielkiej kultury.

Adam Łazar

31 marca

W **Narolu** Wsi kierowca samochodu Renault Szczepan M. zjechał z drogi i uderzył w ogrodzenie i drzewo. W samochodzie znajdowało się pięć osób. Obrażen doznali Marek i Henryk Ż. oraz Krzysztof B. Natomiast dwie osoby uciekły z miejsca zdarzenia. W akcji ratunkowej, która trwała trzy godziny brała udział jednostka OSP z Narola, PSP z Lubaczowa oraz pogotowie policyjne. Tłum gapiów, liczący ponad 100 osób utrudniał udzielenie szybkiej pomocy.

W **Cewkowie** wiosną 2005 roku geodeci przy określaniu granicy gruntów przekroczyli swoje uprawnienia. W efekcie działka Czesława T. uległa zmniejszeniu o 20 arów.

W **Krowicy Samej** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Antoniego F. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,20 promila alkoholu. Z kolei w **Krowicy Hołodowskiej** zatrzymano do kontroli rowerzystę Janusza B. miał w wydychanym powietrzu 1,16 promila alkoholu.

W **Krowicy Samej** dwóch nieletnich włamało się do budynku gospodarczego Zbigniewa M. Właściciel poniósł straty w wysokości 2 500 zł.

W **Cieszanowie** kierowca samochodu Stanisław W. z Tarnobrogu potrafił nieletniego Pawła K.

1 kwietnia

Stanisław W. z **Nowego Lublińca** uszkodził ciało Stanisława B. z tej miejscowości.

W **Lubaczowie** / ul. Słowackiego/ Mieczysław P. posiadał susz konopi indyjskich / marihuane/.

3 kwietnia

W **Plazowie** nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Michała i Józefa M. i skradli motocykl wartości 160 zł.

4 kwietnia

W **Cewkowie** spaleni uległ budynek mieszkalny Eugenii W. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia od piecyka elektrycznego. Sumę strat oszacowano na 20 000 zł.

W **Żmijowiskach** wybuchł pożar. Nadpaleniu uległa część ściany budynku mieszkalnego oraz meble. Właściciele Zofia i Mieczysław L. ponieśli straty w wysokości 10 000 zł.

6 kwietnia

Na trasie **Dachnów – Lubaczów** nieznani sprawcy posługując się policyjną latarką zatrzymali Mercedesa. Używając przemocy kierowcy i pasażerowi Henrykowi B. i Konradowi K. skradli 2300 USD oraz dowód osobisty.

W **Dachnowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Rafała C. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,17 promila alkoholu.

9 kwietnia

W lesie **Leśnictwa Opaka** wybuchł pożar. Spaleniu uległo 8,6 ha lasu. Straty sięgają 35 900 zł.

W **Horyńcu Zdroju** znaleziono zwłoki Piotra P. lat 28. Przyczyn śmierci nie ustalono. Marek G. z **Kalisza** pobrał od Bogdana P. z **Lubaczowa** 6 000 zł. zaliczki na zakup samochodu. Firma, którą Marek G. reprezentował „Przedsiębiorstwo Handlowo – Usługowe Import – Eksport Samochodów” pojazdu jednak nie dostarczyła.

10 kwietnia

KRONIKA POLICYJNA

W **Narolu** w zakładzie drzewnym KAZET poprzez wtłoczenie dużej ilości powietrza sprężonego do odbytnicy Stanisława F. spowodowano jej rozerwanie.

W **Szczutkowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Mariana Cz. W wydychanym przez niego powietrzu było 2 promila alkoholu.

W **Lubaczowie** na Osiedlu Jagiellonów Zdzisław W. popełnił samobójstwo wieszając się w łazience. Działanie osób trzecich wykluczono.

11 kwietnia

W **Dachnowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę samochodu Ford Fiesko Witolda Sz.

12 kwietnia

Mimo zakazu sądowego Dariusz L. z **Huty Złomej** prowadził samochód VW Passat.

W **Załużu** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Adama B. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,20 promila alkoholu.

15 kwietnia

W **Cieszanowie** nieznany sprawca na terenie Plebanii Grzegorzowi S. dokonał kradzieży telefonu komórkowego Nokia wartości 550 zł.

16 kwietnia

W **Dachnowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Poloneza Piotra K. W wydychanym przez niego powietrzu było 0,90 promila alkoholu. Na przejażdżkę rowerem po wódce w tym dniu wybrali się również: Piotr M z **Lisich Jam** /0,90 promila alkoholu/ i Tadeusz D. ze **Szczutkowa** /2 promile alkoholu/.

W **Niemstowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Mercedes Tomasza B. z **Ułazowa**. W wydychanym przez niego powietrzu był 1 promil alkoholu.

W **Opacie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Krzysztofa S. W

wydychanym przez niego powietrzu było 1,60 promila alkoholu.

Amator jazdy po pijanemu na rowerze zatrzymany został również w **Załużu**. /1,80 promila alkoholu/. Był nim Józef S. z **Tymców**. Z kolei na trasie **Lubaczów – Bihale** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Opel Kadet. Jego kierowca Adam S. w wydychanym powietrzu miał we krwi 1,80 promila alkoholu.

18 kwietnia

W **Lubaczowie** nieznany sprawca poprzez rozpylenie farbą zniszczył reklamę świetlną

firmy „Auto – Test”.

W **Cieszanowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę Fiata 126p Mieczysława W. z **Nowego Lublińca** a w **Narolu** kierowcę BMW Pawła M. / 2,30 promila /. Zatrzymany do kontroli drogowej rowerzysta w **Jędrzejówce** Marian D. miał w wydychanym powietrzu 1,33 promila alkoholu

19 kwietnia

W **Lubaczowie** w szatni Liceum Ogólnokształcącego nieznany sprawca Piotrowi C. skradł telefon komórkowy Sony wartości 300 zł.

20 kwietnia

Danuta K. z **Lubaczowa** w Urzędzie Skarbowym posłużyła się fałszywą umową najmu lokalu przy ulicy Handlowej.

W **Załużu** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód BMW kierowany przez Rafała S. z tej miejscowości. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,13 promila alkoholu.

W **Lubaczowie** Marian M. na sumę 4 867 zł. a Helena M. na sumę 5 467 zł. dokonali kradzieży energii elektrycznej.

22 kwietnia

W **Opacie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Wiesława Sz. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,40 promila alkoholu. Amateorem jazdy rowerem po wódce w tym dniu był również Czesław D. z **Borowej Góry** /2,40 promila/, Bronisław A. i Eugeniusz A. z **Młodowa**.

24 kwietnia

W lesie w **Krowicy** Jan S z **Majdanu Lipowieckiego** dokonał kradzieży drewna 1,9 mp, wartości 258 zł.

26 kwietnia

Nieznany sprawca telefonicznie groził Zdzisławowi B. z **Lubaczowa** pozbawienia życia. Również Andrzej P. w **Załużu** otrzymywał telefony z pogróżką pozbawienia go życia.

Sprostowanie

Podana w poprzednim numerze informacja, że Jarosław K. z **Narola** uchyla się od płacenia alimentów okazała się nieścisła. Za błąd Jarosława K. przepraszamy.

Redakcja

PREZSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO - HANDLOWE STYNKA

23-400 Biłgoraj, ul. Krzeszowska 33,
tel. 084 - 6863069, tel.kom. 0607051157
Sprzedarz; maty zbrojeniowe, siatki ocynk PCV
techniczne

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów,
ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wiesław Kołodziej, Adam Łazarz, Tomasz Róg, Piotr Zaborniak, Wojciech Świzdor.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

strona internetowa: www.kresowiak.cieszanow.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b,
tel./fax: (016) 621 62 31. e-mail: kolordruk@onet.pl

DWÓR W OLESZYCACH

W dwudziestoleciu międzywojennym w oleszyckim dworze urzędowało dwóch potomków książęcej rodziny Sapiechów: bracia Józef i Adam Sapieha. Szczególnie barwną postacią był Józef. Mówiono o nim, że był z „lewego łóża” i do końca życia pozostał kawalerem. Nie znaczy to jednak, że był abstynentem seksualnym. Wprost przeciwnie miał wiele romansów i prowadził bogate życie erotyczne. I jeszcze do dziś w powiecie

podróży, które wolał raczej odbywać pociągiem. Opowiadana jest anegdota, że gdy Józef Sapieha jechał pociągiem pośpiesznym relacji Lwów – Kraków to w Oleszycach tylko dla niego pociąg się zatrzymywał.

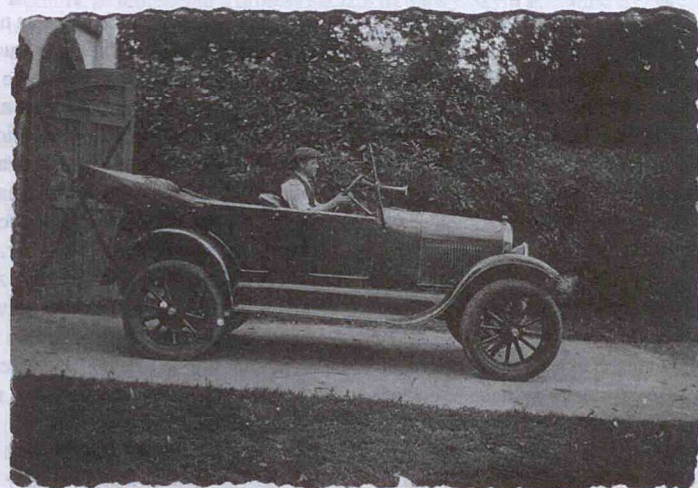
Dwór był atrakcją dla Oleszyc. Z uwagą obserwowano życie jego lokatorów. Każdy przyjazd gości, kolejny romans księcia, polowania, były przedmiotem niezliczonych plotek i komentarzy. Oczywiście uprzywilejowani w informacje były osoby, które pełniły służbę w dworze. Chociaż ich obowiązywała dyskrekcja, to jednak bez oporów raczyli swoich znajomych pikantnymi szczegółami z życia książęcej rodziny. Książę interesował się życiem społecznym Oleszyc i uchodził za lokalnego patriotę. W Oleszycach zbudował tartak, młyn.



Józef Oleszycki, Andrzej Sapieha (w Środku)
Mikołaj Siryk (kierowca)

lubaczowskim żyje ponoć kilka jego potomków. Do obowiązków jego lokaja należało wyszukiwanie wciąż odpowiednich dziewcząt. Książę był wymagający. Wybranki musiały spełniać szereg warunków. Oprócz urody liczył się ich temperament jak też inteligencja.

Sapieha długo w Oleszycach był posiadaczem pierwszego samochodu. Jego Ford na ulicach miasteczka wywoływał nie lada sensacje. Jeździł nim do kościoła, na przejażdżki po okolicy. Czasem jednak odbywał dłuższe podróże do Lwowa, Krakowa a nawet Warszawy. Przypuszczalnie dla podkreślenia swej rangi najczęściej podróżował sam tylko z kierowcą. Zaciekawienie i złośliwe komentarze wzbudzał fakt, że do kościoła na nabożeństwo on jechał samochodem a matka do kościoła maszerowała pieszo. Samochodem też kierowca zajeżdżał na stację kolejową gdy Sapieha wracał z dalszej



Samochód Ford kierowca Mikołaj Siryk

Zameczek w Oleszycach spłonął w 1941 roku. W dobrym stanie pozostały jednak mury jak też wyłożone nimi płytki wiedeńskie. Po wojnie mimo zabytkowej wartości, mury rozebrano tak dokumentnie, że np. w latach sześćdziesiątych z trudnością można było odnaleźć tylko ślady fundamentów i piwnic. Ocalał w zasadzie tylko park. Ale nie pielęgnowany zdziczał całkowicie i zatracił swój dawny okazały charakter. Obecnie jednak powstałe Towarzystwo Rozwoju Ziemi Oleszyckiej postawiło sobie ambitny cel restauracji góry zamkowej i już przystąpiono do jej porządkowania.

Marian Ważny



Widok z zamku na oficynę (kredens)



Zachowana Aleja w parku sfotografowana w porze zimowej.

Zdjęcia: archiwum A. Gryniecowa

WIDOK Z OKNA

Co za dobrodziejstwo mieszkać w Lubaczowie na Osiedlu Unii Lubelskiej i to w bloku na najwyższym piętrze! Patrząc w okna bloku naprzeciwko, bez włączania telewizora, można oglądać serial z życia wzięty. Trzeba tylko pewnej dozy cierpliwości i systematyczności w podpatrywaniu życia sąsiadów. A w zamian repertuar mamy przebogaty. Od kameralnych scen przy stole, po małżeńskie kłótnie nawet bijatyki i erotykę. Oczywiście postacie z okien byłyby dla mnie nieciekawe, anonimowe gdybym nic o nich nie wiedział z życia pozadomowego. Lubaczów nie jest metropolią gdzie ludzie nawet z klatki schodowej są sobie zupełnie obcy. W naszym mieście wszyscy przynajmniej znają się z widzenia. Ale na ulicy, wśród ludzi, każdy przyjmuje jakąś maskę. Na ogół stara się być sympatyczny dla otoczenia i pokazuje się z jak najlepszej strony. Dopiero wgląd w prywatność, nawet tę bardzo ograniczoną i której ramy wyznacza okno, pozwala zasadniczo wzbogacać wiedzę o sąsiadach. Inaczej bowiem zachowuje się człowiek gdy wie, że jest obserwowany przez innych, a odmiennie gdy znajduje się w swoich czterech ścianach. Wówczas pozbywa się maski i w zachowaniach ukazuje całą swą naturę. Nie do pomyslenia byłaby sytuacja, że ktoś na oczach innych wylizuje talerz językiem albo resztki zgarbia palcem. A czynią to nagminnie lokatorzy naszego mieszkania z przeciwną!

Stąd też wiedza o ludziach czerpana z ulicy, a nawet poprzez kontakty towarzyskie jest bardzo ograniczona a nawet czasem fałszywa. Kamouflaż potrafi czynić cuda. Ot znajomy z przeciwną, z drugiego piętra, zgrywa się na chojraka, który w pogardzie ma pantoflarzy, a przez okno widzę, że jego żona godzinami przysiaduje przy telewizorze a małżonek spędza czas przy kuchni szykując kolejne posiłki! Wiedzę o lokatorach bloku z przeciwną pogląbiłam obserwując małżeństwo na spacerach, w sklepach, na zakupach w drodze do kościoła. Wiadomo jeśli zakupy prowadzone są w pojedynkę, gdy brak wspólnych spacerów, wycieczek samochodowych, to pewien sygnał, że w ich życiu małżeńskim jest coś nie tak. Dopiero jednak obserwacja tej rodziny przez okno albo potwierdza moje przypuszczenia albo rozwiewa. Oczywiście nie

wszystkimi mieszkańcami się interesuję. Szukam rodzin, lokatorów, których życie odbiega od monotonii, stereotypowych czynności jak gotowanie, sprzątanie, oglądanie telewizji czy drzemka.

Sceny w oknach to powieści w odcinkach. Ot małżeństwo z trzeciego piętra, niemal naprzeciw mojego okna. Zawsze wspólnie wracają z pracy. Z tym, że ona niemal natychmiast zajmuje miejsce przy telewizorze a on wkracza do kuchni i gotuje obiad. Później wspólnie zasiadają za stołem. Z pewnością musi być w niej zakochanym, bo nawet jedząc nie spuszcza z niej oczu. A ona prawie nie zwraca na niego uwagi. Po obiedzie znowu widzę go w kuchni przy myciu garów. I dom na godzinę, dwie ogarnia ciemność. Przypuszczalnie idą spać albo się kochają. Dopiero około godziny 19 znowu ten sam rytuał. Mąż wkracza do kuchni i za chwilę wspólna kolacja. Oczywiście zakupy należą tylko do niego. Nie raz go widzę w marketcie. Wykazuje niesamowitą orientację w przeprawach, asortymencie wędlin i pieczywa. Sam czasem na zakupach korzystam z jego rad. Na niewiele jednak zdaje się jego gorliwość w pełnieniu roli gospodyni domu. Już kilkakrotnie zauważyłem jego żonę z obcym mężczyzną. A raz nawet, gdy mąż gdzieś na kilka dni wyjechał, zjawił się u niej w domu!

Interująca jest też ich sąsiadka. Ona z kolei po przyjściu z pracy paraduje po swoim mieszkaniu tylko w majtkach i biustonoszu za którym kryje się imponujący biust. Niewiarygodnie dużo czasu spędza w kuchni. Ciągłe coś pietrasi, niemal nieprzerwanie rozkoszuje się jedzeniem i prowadzi intensywną gimnastykę.

Uwagę moją przykuwa pani w średnim wieku mieszkająca na pierwszym piętrze. Musi być ona rozkochana w swojej osobie, bo niezwykłą wagę przywiązuje do ubiorów. Widzę ją wracającą z pracy a już na zakupy ubiera się w inne ciuchy. A w jeszcze innej nawet przez okno w domu widzę ją co rusz w innych kreacjach. Ponadto pani ta prowadzi bogate życie towarzyskie. Dwa, trzy razy w tygodniu ma gości, który samochód parkuje na sąsiedniej ulicy. Najpierw urzędują przy stole. Wznoszone są kieliszki. Gdzieś po godzinie, gdy jest pora zimowa, gasną światła i ich mieszkanie zalega ciemność. Można się tylko

domyslać co wówczas robią.

Z kolei jej sąsiadka z piętra wyżej gustuje w żeńskim towarzystwie. Nieprzerwanie godzinami siedzą przy stole i toczą ożywione konwersacje. Aż dziw, że ciągle mają sobie tyle do powiedzenia. Czasem tylko do ich grona dołącza jakieś męskie towarzystwo. Wówczas impreza się przedłuża i mają miejsce nawet tańce. Zazwyczaj mieszkańcy sąsiedniego bloku są domatorami. Po przyjściu z pracy gotowanie, obiad, telewizor, kolacja i spanie. Czasem tylko ten rytuał zakłóca przybycie jakiegoś krewnego czy też znajomego. Oczywiście rytuał ten zmienia się latem. Wówczas są spacerzy i pielgrzymki na działki do krajanów na wieś.

Przed kilkoma laty od „ruskich” na targowisku kupiłem lornetkę. Dzięki niej wiele sytuacji mogę obserwować jak na dłoni. Zwielokrotnia ona moją wzrokową penetrację wnętrza mieszkań. Niekiedy nawet firanka nie przeszkadza. Szczególnie szkła powiększające się liczą przy podglądaniu życia erotycznego. W sąsiednim bloku mieszka bowiem trzy małżeństwa, które lubią miłość uprawiać przy palących się światłach. Zdumiewa mnie swoboda z jaką kobiety zrzucają z siebie wszystko i trzeba przyznać przyjmują inicjatywę.

Swoisty teatr tworzą małżeństwa awanturujące się. W takich sytuacjach inicjatywa należy do kobiet. Są w ustawicznym ruchu, gestykulują. Krzyczą, chociaż głos do mnie raczej nie dochodzi. Wizytówką jest rodzina z drugiego piętra. Nie ma dosłownie tygodnia aby pani domu nie wkraczała do akcji. Cała wówczas „chodzi”. Macha rękami, potrzasa głową, nawet w niektórych momentach zabiera się za bicie raczej spokojnie stojącego w takich sytuacjach mężczyzny.

Koledzy, którym się zwierzam ze swojej pasji podglądania życia sąsiadów uważają tę czynność za zdecydowanie naganną. Po prostu patrzę na to co jest na widoku. Nikomu przecież pod pierzynę nie zaglądam. Poza tym nigdy nie operuję nazwiskami i nikt moimi obserwacjami nie może być dotknięty.

Zbigniew Mencwel

„WIOSNA NA LUDOWĄ NUTĘ”

W Ośrodku Kultury w Cieszanowie 07.05.2006r. odbył się przegląd zespołów ludowych pt. „Wiosna na ludową nutę”. Tak jak i na poprzedniej imprezie tak i teraz również dopisała licznie zgromadzona publiczność.

W przeglądzie wystąpiły zespoły z Zamchu, Tarnogrodu, Dorbozów i Cieszanowa.

Podczas przeglądu odbył się również konkurs na najsmaczniejszą potrawę przygotowaną przez Koła Gospodyń z: Dachnowa, Folwarków, Kowalówki, Nowego Lublińca, Nowego Siola i Cieszanowa. Po degustacji jury wyróżniło potrawę z Folwarków za „zeberka w so-



Kapela Ludowa z Cieszanowa.

sie piwnym z pieczarkami”. Ostatecznie tak oto przedstawiają się końcowe wyniki:

I miejsce – KGW Folwarki, II miejsce – KGW Dachów, III miejsce – Miejskie Koło Gospodyń w Cieszanowie.

Wszystkie Koła Gospodyń otrzymały pamiątkowe dyplomy i nagrody. Po ocenie potraw przez jury wszyscy uczestnicy przeglądu przystąpili do ich degustacji.

Organizatorem całej imprezy był Ośrodek Kultury Gminy i Miasta w Cieszanowie.

Tekst i zdjęcie: W Świdzor

Lubaczowskie ślady Papieża Jana Pawła II (6)

Drzewko trzeciego tysiąclecia



Wygłosił ponad 3228 homilii, kazań i przemówień. Odbił 1000 audiencji generalnych, w których wzięło udział ok. 20 mln ludzi. Na prywatnych (grupowych) audiencjach przyjął 250 tys. osób. Odbił ponad 20 tys. rozmów osobistych, przyjął ok. 300 premierów. Zwołał 15 zgromadzeń Synodu Biskupów. Powołał 231 nowych kardynałów, mianował 2763 spośród 4200 biskupów, z których 321 osobiście udzielił sakry biskupiej.

Lubaczów 3 czerwca 1991, Jan Paweł II- papież Polak

Ten papież z Polski, Jan Paweł II w dn. 2-3 czerwca 1991 r. odwiedził Lubaczów, i w dniu 3 czerwca spotkał się z wiernymi na uroczystej Mszy św. na przystadionowych błoniach. Nie tylko był, ale i pozostawił wiele po sobie śladów; takich które zapadły w serca i umysły, które pozostały we wspomnieniach, i takich które zaowocowały działaniem miejscowych społeczności. Do lubaczowskich śladów Jana Pawła II (oprócz tych już omówionych w poprzednich 5-ci u odcinkach) dołączają kolejne: Lubaczowskie Dni Papieskie, album Magapar, Lubaczowski Festiwal Pieśni i Poezji Patriotycznej, Drzewko Trzeciego Tysiąclecia, pomnik papieża i Kwietny Bieg.

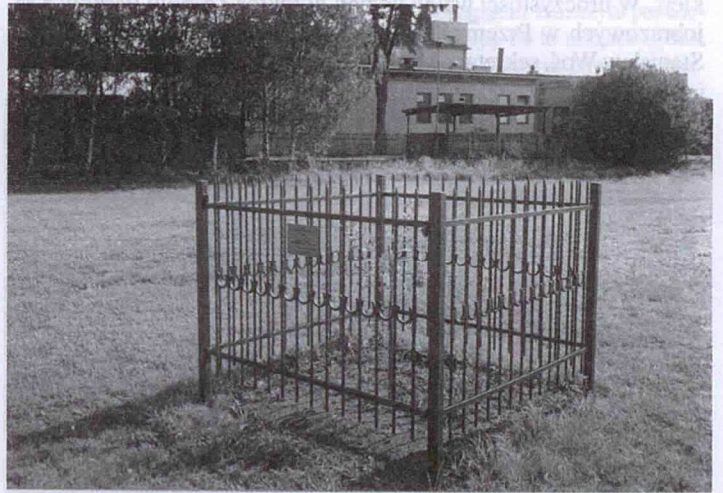
Począwszy od 2001 r., każdego 16-go października, w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża, obchodzony jest (również w Lubaczowie) **Dzień Papieski**. W tym, 2006 r. będzie to już VI Dzień Papieski, dzień duchowej łączności z Ojcem Świętym i modlitwy w jego intencji. W tym dniu odprawiane są Msze św. w intencji papieża, podczas których głoszone są homilie poświęcone nauce Jana Pawła II. W całym kraju (i w Lubaczowie) odbywają się liczne koncerty papieskie, organizowane są czuwania i apele. Jest to dzień zachęcający do pytań o wiarę i prawdę w naszym życiu. W tym okresie Lubaczowianie wracają do miejsca, które papież zaznaczył swoją obecnością, czyli na lubaczowski stadion, przed pamiątkowy papieski obelisk i krzyż.

Dla uczczenia 10-tej rocznicy wizyty Ojca Świętego w Lubaczowie, poczynając od 2001 r. organizowany jest **Festiwal Pieśni i Poezji Patriotycznej**. W 2006 r. odbędzie się VI jego edycja.

Teatr Światła „Magapar” (prowadzony przez Barbarę Thieme) powstał w Lubaczowie w 1984 r. W 1992 r. dzięki pomocy i życzliwości ks. abp. Mariana Jaworskiego otrzymał propozycję zagrania spektaklu dla Ojca Świętego. Na zaproszenie Sekretariatu Stanu Watykanu udał się do Rzymu. Występ wprawdzie nie doszedł do skutku z powodu stanu zdrowia papieża, ale zespół uczestniczył we Mszy św. w Castel Gandolfo z udziałem Jana Pawła II, a na udiencji **zespół podarował papieżowi album** ze zdjęciami swoich spektakli.

Na stadionie, kilkanaście metrów na lewo od kamiennego obelisku, 18 maja 2005 r. dla uczczenia 85 rocznicy urodzin Karola Wojtyły, papieża który w tym miejscu spotkał się z wiernymi na Mszy św., posadzono **dąb- Drzewko Trzeciego Tysiąclecia**. Idea posadzenia tysiąca dębów w całej diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej zrodziła się w 2004 r. Dęby miał poświęcić papież podczas kolejnej pielgrzymki do Polski, do której nie doszło. Kapituła pomysłu w skład której wchodził również starosta lubaczowski Józef Michalik, zawiozła je do Watykanu. Ten na stadionie (fot. poniżej) pochodzi z tomaszowskich lasów. Jego losy wiodły przez papieskie ogrody Watykanu, gdzie został poświęcony jako jedna z 10-ciu bliźniaczych sadzonek. Przywiózł go starosta z Rzymu. Pozostałe dęby również wróciły do Polski i wraz z innymi zostały poświęcone przez ordynariusza zamojsko-lubaczowskiego bp. Jan Śrutę. Niektóre z nich trafiły do Lubaczowa. Jeden z nich 18 maja 2005 r. został posadzony przed konkatedrą, drugi przed Szkołą Podstawową i Gimnazjum nr 2. Trzeci 22 maja posad-

zono przy Muzeum Kresów.



Napis na tabliczce ogrodzenia:

DRZEWKO / TRZECIEGO TYSIĄCLECIA / POŚWIĘCONE / SYNOWI / NARODU POLSKIEGO / OJCU ŚWIĘTEMU JANOWI PAWŁOWI II / SPOŁECZEŃSTWO POWIATU LUBACZOWSKIEGO / LUBACZÓW, DNIA 18 MAJA 2005

Dąb ten staje się dla naszej lubaczowskiej parafii „symbolem wrastania w Wiarę korzeniami i mocą papieskiej nauki”. Za uroczystym aktem przekazano „Drzewko” w opiekę lubaczowskiej młodzieży, słowami... „Przekazujemy Wam, naszym następcom, opiekę nad tym miejscem, gdzie dąb i kamień są znakami naszej mocnej wiary w Chrystusa i Pamięci o Jego Apostole- Janie Pawle II. Nie pozwólcie, aby uschło to drzewo, zwietrzała wiara, wygasła pamięć, zamilkły słowa i wołanie do naszego Boga, które przez wieki płynęły ku Niemu z tej Ziemi. Nie dopuście, aby za nas musiały wołać kamienie. Zanieście w przyszłe czasy to wezwanie wiary i przekazcie je następnym pokoleniom.” To mocne i zobowiązujące słowa. Czas pokaże czy „Pokolenie JPII” i Lubaczów, zdołają je unieść...

Jest również nowy pomysł, pomysł na lubaczowski **pomnik Jana Pawła II**. Długo trwały dyskusje jak miałby wyglądać pomnik, który będzie dumą Lubaczowian, i gdzie powinien stanąć. Może przy kościele św. Karola Boromeusza... Czy będzie to postać z rozwianymi szatami, czy raczej papieża pogrążonego w głębokiej zadumie, czy jako błogosławiącego wiernych... Autorem ma być artysta rzeźbiarz Czesław Dźwigaj, prof. ASP z Krakowa. Uroczyste odsłonięcie miałyby nastąpić już 2 czerwca, tj. w 15-tą rocznicę lubaczowskiego spotkania, kiedy to mogliśmy gościć papieża w naszym powiatowym miasteczku.

27 maja br. z nowotarskiej miejscowości Jabłonka, wyruszy sztafeta okolicznościowego biegu, która okrążając granice Polski (dystans ok. 3530 km), 10 czerwca tj. w 27 rocznicę spotkania papieża podczas I pielgrzymki do kraju, dotrze na krakowskie Błonia. Ta **papieska sztafeta „Kwietnego Biegu”** przebiegać będzie również przez powiat lubaczowski. 29 maja w Korczowej sztafetę przejmie gmina Wielkie Oczy a 30 maja w Hrebennem gminy pow. lubaczowskiego przekaza ją sztafetę biegaczom powiatu tomaszowskiego.

Od śmierci papieża minął rok, jeden rok, i choć brakuje nam czulej obecności Jana Pawła II, zdajemy sobie sprawę z faktu i fenomenu, że Jego misja nie skończyła się, że nadal trwa. 2 kwietnia 2006 r., w pierwszą rocznicę śmierci Ojca Świętego, znów powróciliśmy pamięcią do tego spotkania z 1991 r. na przystadionowych lubaczowskich błoniach. Były znicze i lzy, i chwila zastanowienia...

Adam Szajowski

DZIEŃ ZIEMI W RUDZIE RÓŻANECKIEJ

Kwiecień jest miesiącem, w którym w większości szkół odbywają się imprezy związane z Dniem Ziemi.

W Zespole Szkół w Rudzie Różanieckiej święto to obchodzono 24 kwietnia 2006 r. i było ono połączone z promocją przewodnika „Cisza, przyroda i przygoda w Puszczy Różanieckiej”. W uroczystości wzięli udział: dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyślu Stanisław Bańcarz, burmistrz Narola Stanisław Woś, sekretarz Miasta i Gminy Narol Jarosław Grechuta,



nadleśniczy Nadleśnictwa Narol Szczepan Okruch, prezes miejscowego Gospodarstwa Rybackiego Mirosław Zaborniak, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej Janusz Zastawny, radni oraz studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego, którzy

w ramach zajęć Koła Naukowego Przyrodników uzupełnili przewodnik w zakresie flory i fauny.

Nauczyciele z Zespołu Szkół w Rudzie Różanieckiej priorytetowo traktują edukację ekologiczną, od trzech lat realizują dwa programy autorskie „Chrońmy, to co zostało” oraz „Na Roztoczu Wschodnim”. Uczniowie osiągają liczne sukcesy w konkursach przyrodniczych i ekologicznych. W tym roku w Ogólnopolskim Konkursie „Poznajemy Parki Krajobrazowe Polski” gimnazjaliści już po raz drugi zdobyli I miejsce w województwie. Ponadto chętnie biorą udział w różnych akcjach ekologicznych, aktywnie asystują przy zajęciach terenowych, włączają się corocznie w sprzątanie świata, zbierają surowce wtórne.

Projekt „Cisza, przygoda i przyroda w Puszczy Różanieckiej” opracowany przez nauczycielkę przyrody i geografii Panią Bożenę Kasperską został wyróżniony grantem przez Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie. Efektem realizacji cyklu rocznych zajęć terenowych z uczniami jest opracowany przewodnik pod takim samym tytułem. Autorki Bożena Kasperska i Anna Cisło wyznaczyły trasę ścieżki, tak, aby pokazać zarówno walory przyrodnicze jak i kulturowe okolic Rudy Różanieckiej.

W trakcie spotkania z okazji Dnia Ziemi uczniowie Zespołu Szkół przedstawili bajkę ekologiczną, a następnie autorki przewodnika w postaci prezentacji multimedialnej, omówiły 11 stanowisk wyznaczonej ścieżki. Na jednym z przystanków „Kraźki” odbyło się plenerowe spotkanie kończące Święto Ziemi.

Takie uroczystości są okazją do kształtowania proekologicznych postaw wśród uczniów i całej lokalnej społeczności.

Dorota Wróbel

Okupacja sowiecka w powiecie lubaczowskim w latach 1939 - 1941

Niedawno ukazała się niezwykle interesująca książka Mieczysława Argasińskiego „Okupacja sowiecka w powiecie lubaczowskim w latach 1939- 1941”. Jej autor jest znanym i cenionym- nie tylko na terenie naszego powiatu, badaczem dziejów Lubaczowszczyzny. Dotychczas opracował i opublikował m.in. następujące pozycje: „W służbie Ojczyzny. Zarys dziejów harcerstwa lubaczowskiego w latach 1934- 1949” (2000 r.), „Walki polsko- ukraińskie o Lubaczów: listopad- grudzień 1918” (2000 r.), „AK- WiN Lubaczów” (2002 r.).

Książka Mieczysława Argasińskiego liczy 257 stron i składa się z 4 rozdziałów, poprzedzonych słowem wstępnym. We wstępie autor przedstawił powody, dla których zdecydował się na opracowanie tego tematu: „Przed prawie trzema laty została wydana książka mojego autorstwa „AK- WiN Lubaczów”, ukazująca działalność konspiracji pod okupacją niemiecką w obszarze powiatu lubaczowskiego. Po jej ukazaniu się zacząłem odbierać sygnały mówiące o braku podobnego opracowania dotyczącego okupacji sowieckiej. Chodzi tu konkretnie o działalność Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), poprzedzoną powstaniem pokrewnych ugrupowań, które stanowiły podwaliny nowej ogólnopolskiej organizacji, powołanej przez Rząd Polski w listopadzie 1939 roku. Do podjęcia trudnej decyzji opracowania tego zagadnienia skłoniła mnie wypowiedź profesora Jerzego Węgińskiego (...)” [zachęcająca do zajęcia się przez pana Argasińskiego tą kwestią- dop. autora].

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Pogranicze”, opisane zostało zajęcie części Lubaczowszczyzny przez Armię Czerwoną, przebieg w terenie granicy niemiecko- sowieckiej, przeniesienie mieszkańców niektórych miejscowości położonych zbyt blisko strefy granicznej w inne miejsce w obrębie tej samej wsi, pierwsze wysiedlenia części ludności w okolice Lwowa, tworzenie kolchozów, wprowadzenie obwodów (oblasti) w miejsce województw i rejonów w miejsce powiatów, akcja paszportyzacji. Rozdział drugi – „Konspiracja, aresztowania”, zawiera informacje o załączkach polskiej konspiracji w Chotylubiu, Lubaczowie, Łukawcu, Lisich Jamach, Oleszyczach, Młodowie, a także o rozpracowaniu środowisk nie-

podległościowych przez NKWD i licznych aresztowaniach polskich patriotów. Wielu z nich skazano na kary śmierci lub zesłano do łagrów. Nielicznym udało się przeżyć piekło sowieckich obozów i ewakuację więźniów, które miały miejsce pod koniec czerwca 1941 roku podczas ataku Niemców na ZSRR. Ciekawe dane przytacza autor także na temat oficerów WP i policjantów, pochodzących z powiatu lubaczowskiego, którzy byli więźniami obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Zostali oni zamordowani przez NKWD wiosną 1940 roku w Katyniu, a także w okolicach Tweru i Charkowa.

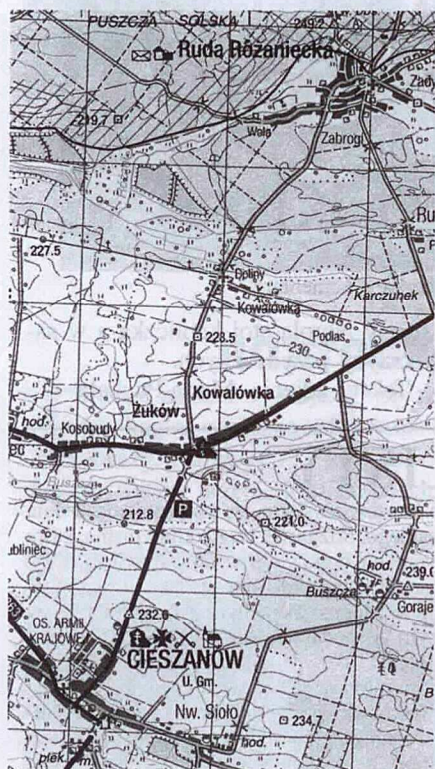
W rozdziale trzecim, zatytułowanym „Deportacje”, przedstawiono przebieg wywózki mieszkańców wielu miejscowości powiatu lubaczowskiego w głąb ZSRR i późniejsze losy niektórych z nich. Miały one miejsce 10 II 1940 r., 13 IV 1940 r. i 29 VI 1940 r. W czasie pierwszej z nich do obwodu omskiego deportowano co najmniej 89 rodzin (ponad 473 osoby). W kwietniu 1940 r. Sowieci wywieźli do aktiubińskiej oblasti (Kazachstan) ponad 164 osoby. Czerwcową deportacją objęła co najmniej 29 osób, które trafiły do Kraju Altajskiego. W ostatnim rozdziale pt. „Oświata”, autor opisał wprowadzenie sowieckiego systemu oświaty, jego charakter i specyfikę.

Publikacja zawiera wykazy aresztowanych, deportowanych, a także wiele unikatowych zdjęć i dokumentów, dotyczących okupacji sowieckiej. Pracując nad swą książką Mieczysław Argasiński wykorzystał liczne źródła archiwalne. Dotarł także do wcześniej niepublikowanych relacji, listów i wspomnień (łącznie ok. 130) oraz wielu opracowań. Mimo pewnych niedociągnięć edytorskich oraz nieścisłości merytorycznych, nie sposób nie docenić trudu, jaki autor włożył w opracowanie mało znanego fragmentu historii powiatu lubaczowskiego. Książka stanowi bardzo istotny wkład do poznania dziejów Lubaczowszczyzny. Zawiera niezwykle ciekawe i mało znane fakty o tragicznej przeszłości mieszkańców naszego regionu. Dlatego polecam ją wszystkim miłośnikom historii powiatu lubaczowskiego jako wartą przeczytania.

Tomasz Róg

TO BYŁO W MAJU

2 maja br. mija 62-ta rocznica pomyślnej, zbrojnej ewakuacji polskiej ludności **Cieszanowa** i okolic, która po spaleniu **Rudki** i wymordowaniu większości jej mieszkańców schroniła się w Cieszanowie. Wkrótce zjechali do Cieszanowa również Polacy z **Chotylubia**. W niedługim czasie okazało się, że Cieszanów to tylko etap przejściowy ich tułaczey wędrówki...



Miasto było otoczone wsiami w całości opanowanymi przez bandy UPA a ludność polska z tych wsi schroniła się w Cieszanowie, nieliczni wyjechali za San. Wywiad donosił, że wokół Cieszanowa, a w szczególności w **Lublińcu** i **Gorajcu** gromadzą się znaczne i bardzo dobrze uzbrojone siły banderowskie. Przez miasto przebiegała szosa Jarosław – Biłgoraj, i w każdej chwili można było spodziewać się przejazdu oddziałów niemieckich. Sprzyjali oni Ukraińcom, więc w przypadku zbrojnego starcia z UPA, mogło dojść do równoczesnej konfrontacji zbrojnej z dwoma wrogami, a to stawiało nasze siły na przegranej pozycji.

Najbliższa placówka AK w **Rudzie Różanieckiej**, była oddalona o ok. 10 km. Odległość stosunkowo nie duża, ale na trasie leżała

opanowana przez UPA wieś **Żuków**, przez który prowadziła droga z Lublińca do Gorajca. Wiedzano, że w tych wsiach stacjonowały silne oddziały banderowskie. Ukraiński dowódca musiał zdawać sobie sprawę z ważności tego węzła drogowego dla obu stron, i oczywistym było, że osadzi Żukowie ubezpieczenie.

Siły jakimi dysponował komendant cieszanowskiej placówki AK, były skromne w stosunku do potrzeb... ok. 40 zaprzysiężonych „żołnierzy AK” uzbrojonych w karabiny, często w złym stanie technicznym. Wprawdzie wspierała ich kilkunastoosobowa grupa AK z Lubaczowa i podobna liczebnie grupa z Chotylubia oraz kilkuosobowa grupa z ręcznymi karabinami maszynowymi pochodząca z susieckiej kompanii por. Ligoty, to nawet te połączone siły były zdecydowanie za słabe liczebnie i za słabo uzbrojone, aby skutecznie obronić mieszkającą tu i schronioną w miasteczku ludność przed przewidywaną upowską rzezią a miasto przed pożogą.

Z tych powodów podjęto trudną i również ryzykowną decyzję o ewakuacji mieszkańców. Ze zrozumiałych względów zachowano w tajemnicy datę i godzinę opuszczenia miasta. Ujawniono je ludności cywilnej dopiero w dniu ewakuacji, tj. 2 maja 1944 r. Planowany wyjazd taborów miał nastąpić około godz. 15-tej, ale godzina ta była uzależniona od wcześniejszego opanowania Żukowa, czyli od utorowania i zbrojnego ubezpieczenia trasy przemarszu. Celem zabezpieczenia się przed ujawnieniem zamiaru ewakuacji, w wielu newralgicznych miejscach rozstawiono ukryte czujki, których zadaniem było nie wypuszczenie z miasta, w czasie gorączkowych przygotowań do ewakuacji (w godz. 10 do 15-tej) osób narodowości ukraińskiej. Takie zabiegi i zakonspirowanie zamiarów, dawało komendantowi cieszanowskiej Placówki AK poważny atut, który obok innych zadecydował o pomyślnym przebiegu akcji.

Zbiórka całego oddziału, którego celem było zdobycie i opanowanie Żukowa, odbyła się w godzinach południowych na jednej z końcowych posesji położonej przy ul. Kościuszki. Na odprawie wydzielono trzy grupy operacyjne, które otrzymały ściśle określone bojowe zadania. Świadomość ciężkiej odpowiedzialności za życie i mienie około 2000 ludzi, wywołała determinację, zwielokrotniła wolę walki o ratowanie życia innym, również i najbliższym.

Gdy oddział opuszczał opłotki Cieszanowa wychodząc na wyznaczone mu zadanie utorowania ewakuowanym drogi przez Żuków, począwszy od przydrożnej Figury przy końcu ul. Kościuszki, stało już część furmanek gotowych do wyjazdu. Ilość konnych zaprzęgów zwiększała się w miarę zbliżania się zaplanowanej godziny ewakuacji. Tuż przed wyjazdem, na ulicy tej uformował się tabor złożony z trzech szeregów, zajmujący całą szerokość jezdni aż po Rynek i kościół. Oczekując rozkazu wyjazdu, ludzie przeżywali dramat rozstania się z dorobkiem swego życia. Czekali ich los uchodźcy. Udawali się w nieznane, więc trawiła ich obawa, czy uda się opanować Żuków, czy będzie można bezpiecznie przez tę wieś przejechać i czy będzie im dane (i kiedy) do swoich domostw powrócić... Czas oczekiwania na hasło wyjazdu dłużył się, napięcie nerwowe rosło, coraz więcej przybywało wątpliwości i niepokoju.

Dalszy rozwój wydarzeń, przed którymi stanął cieszanowski oddział AK, napawał optymizmem. Grupy bojowe bez przeszkód dotarły do lasu Żarek. Tam zgodnie z planem, każda z grup, zajęła wyznaczone stanowiska. Dalej, frontalnie wprost z marszu, grupa wychodząca z lasu Żarek, opanowała Żuków, nie napotykając na żadne formy oporu ze strony UPA. Prawdopodobnie dowódca ukraińskiej grupy ubezpieczeniowej w Żukowie, zlekceważył możliwość polskiego ataku właśnie w tym dniu i o tej godzinie. Potem okazało się, że tego „kamandira” z Żukowa spotkał raport karny (może nawet sąd polowy). W tej sytuacji dowodzący akcją, por. „Kruk”, wysłał do Cieszanowa gońca na rowerze, był nim **Eugeniusz Szajowski ps. „Indyk”**, który zawiadził niecierpliwie czekającym, dobrą wiadomością o opanowaniu Żukowa i przekazał rozkaz „Kruka”... „Natychmiast ruszać, jechać szybko, możliwie jak najszybciej!”

Pomimo najlepszych chęci właścicieli furmanek, ta nakazana szybkość była różna. Wozy przeładowane do granic możliwości, konie o różnej kondycji... z trudem wjeżdżały na stosunkowo stromy podjazd z Żukowa w kierunku **Rudy Różanieckiej**. Kilkakrotnie tworzył się zator, a to wydłużało czas przejazdu, powiększało zagrożenie ataku od strony **Lublińca** i **Gorajca**. Zbliżał się wieczór, kiedy ostatni uchodźcy minęli Żuków. Ściągnięte ubezpieczenia boczne ruszyły za tabor, którego ostatnie furmanki zjeżdżały z **Dolin** do rudzieńskiego lasu. Wtedy to w kierunku straży tylnej zaczęli strzelać upowcy z **Żukowa**, **Kosobud** i **Lublińca**. Zbliżający się zmrok, oraz dość duża odległość, skutecznie chroniły kolumnę przed ostrzałem. Cały tabor odetchnął z ulgą. Powierzoną oddziałowi w opiekę polską ludność **Cieszanowa** i okolicy, szczęśliwie wyprowadzono z miejsca zagrożenia, i choć wraz z ewakuowanymi udawano się w nieznane, każdy przeżywał satysfakcję z dobrze spełnionego żołnierskiego obowiązku.

Cieszanowska placówka AK była oddziałem „rodzinnym”. Nie w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale dość dodać, że służyło w niej: trzech braci **Piotrowskich- Paweł, Kazimierz i Tadeusz**; troje rodzeństwa **Szajowskich- Franciszek** (komendant Placówki AK, ps. „Kruk”), jego brat **Tadeusz** i siostra **Stefania**; dwóch braci **Zajaków- Władysław i Marian**; dwóch braci **Szajowskich** (z innej rodziny)- **Jan i Stanisław**; dwóch braci **Świtalskich- Piotr i Antoni**; dwóch braci **Studenckich- Jan i Marian**; dwoje rodzeństwa **Bartkiewiczów- Jan i Józefa**; dwoje rodzeństwa **Szabatowskich- Łucjan i Krystyna**; dwoje rodzeństwa **Żdanów- Tadeusz i Jadwiga**; dwoje z rodziny **Pałczyńskich- Ludwik i syn Adam**; dwoje z rodziny **Szabatowskich- Konrad** i córka **Anna**; pozostali to kuzyni w W. i ich dalsi lub bliżsi krewni, albo bardzo bliscy znajomi z miejscowych kontaktów koleżeńskich. Taki skład osobowy wynikał również z zaufania komendanta Placówki, zaufania będącego podstawą działania konspiracyjnego.

Plan akcji ewakuacyjnej opracowanej przez komendanta cieszanowskiej placówki AK por. **Franciszka Szajowskiego ps. „Kruk”**, został zrealizowany. Ks. **Wiktor Has ps. „Paniecki”**, kapelan lubaczowskiej grupy AK, jedyny kapłan, który postanowił dzielić los i niedolę uchodźców, opuścił Cieszanów razem z nimi. Pokrzepiał nieszczyśników, rozwiewał zwątpienia. Bezpiecznie dotarli do Rudy Różanieckiej, i noc z 2 na 3 maja 1944 r. przeżyli z ulgą. Wszystkie podwórka, uliczki i wolne, suche miejsca pod lasem, zostały zajęte przez ludzi na furmankach. W domach brakowało miejsca. Następnego dnia, 3 maja, w dniu polskiego święta narodowego, w intencji uchodźców licznie zebranych w parku, Mszę św. przy otwartych oknach pałacowej kaplicy, odprawił ks. Has. Jeszcze w tym dniu częściowo rozładowano przeludnioną Rudę, kierując uchodźców do **Narola** i okolic oraz **Suśca**. Ich tułaczka miała potrwać dłużej. Tymczasem w Cieszanowie... [cdn.]

Adam Szajowski

CERKIEW W WOLI WIELKIEJ



Przydrożny krzyż w Woli Wielkiej

Niemal w centrum wsi znajduje się, jak wskazuje napis wyryty nad drzwiami wejściowymi wybudowana w 1755 roku cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem „Opieki Najświętszej Marii Panny”. W latach czterdziestych XIX wieku rozbudowano zakrystię a w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku cerkiew przebudowano wymieniając kopułę i rozbudowując zakrystię. Po II wojnie światowej, aż do czasu wybudowania nowej świątyni cerkiew pełniła funkcję kościoła.

Obok cerkwi znajduje się drewniana dzwonnica z XVIII

wieku. A na placu cerkiewnym widoczne są nagrobki dawnego cmentarza greckokatolickiego. Cały plac cerkiewny wraz z cmentarzem otoczony jest murem pochodzącym z brusnieńskich kamie. Przy wjeź-



Cerkiew prawosławna z XVII w



Kamienny mur otaczający cerkiew i cmentarz

dzie do Woli Wielkiej od strony Narola stoi kapliczka a w samej wsi kilka kamiennych krzyży przydrożnych.

Tekst i zdjęcia Maria Puchała

LISTY

Wciąż odnoszę wrażenie, że Kresowiak ślizga się po problemach dnia codziennego powiatu lubaczowskiego. Ślizga się, bo z lektury pisma, które systematycznie od wielu lat czytam nie dowiaduje się co w trawie piszczy. I tak zbliża się do końca kadencji rad a ja prawdę mówiąc jako lubaczowianin nie wiem jakim burmistrzem jest Janusz Waldemar Zubrzycki. Czy w upływającej kadencji był dobrym gospodarzem dla miasta czy też robił tylko dobre wrażenie.

Jest czas siewby i czas zbierania plonów. Chcę więc wiedzieć jaki jest bilans rządów burmistrza. To fakt jako były urzędnik sporo wiem z lokalnych mediów, w tym z lubaczowskiego radia o doraźnych poczynaniach burmistrza, uczestnictwie w naradach, spotkaniach, uroczystościach. Ale to za mała wiedza, abym mógł sobie wyrobić jakiś konkretny pogląd o tej osobie jako burmistrzu. Wprawdzie w ostatnim numerze Kresowiaka, przy prezentacji kandydatów na burmistrza, Jerzy Zając poddał krytyce rząd J.W. Zubrzyckiego i zarzucił mu wzrost zatrudnienia, długi i brak znaczących inwestycji w mieście. Sądję, że tak poważne zarzuty nie mogą pozostać bez echa. Jeśli są nieprawdziwe, to głos bezwzględnie powinien zabrać burmistrz. Cisza bowiem znaczyć będzie, że Jerzy Zając miał rację.

Nawołuje więc do rzetelnej pogłębionej oceny kandydatów na stanowiska burmistrza. Ludzie aby wyrobić sobie pogląd powinni o wszystkim wiedzieć. A prawda jest taka, że jako obywatel Lubaczowa więcej wiem o wadach, przypadłościach premiera, prezydenta niż burmistrza swojego miasta. Dlatego też żywy przekonanie, że media lokalne poważnie potraktują moje uwagi i propozycje.

Michał Kornaga Lubaczów

Jestem lubaczowianinem z dziada pradziada i chociaż mieszkam w Szczecinie już 60 lat, wciąż bardzo bliskie są mi sprawy Lubaczowa i lubaczowskiej ziemi. W 1946 roku jako byli partyzanci pomagaliśmy w przeprowadzce w wagonach towarowych Arcybiskupa Baziaka z Lwowa do Lubaczowa. W tym też czasie zagościł w Lubaczowie słynny lwowski obraz Matki Boskiej Łaskawej

Z okazji 350 rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza II przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej we Lwowie, organizowana była ze Szczecina pielgrzymka do Lwowa na te uroczystości. W drodze powrotnej na krótko zatrzymaliśmy się w Lubaczowie. Bardzo serdecznie do naszej inicjatywy odniósł się ks. prałat Nucia proboszcz kościoła Św. Stanisława, gdzie znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej Łaskawej. W każdą sobotę msza święta rozpoczynała się starą pieśnią maryjną: „Śliczna gwiazdo miasta Lwowa Maryja...”

Żywię przekonanie, że uroczystości te pobudzą do wzrostu wyjazdów rodaków na wycieczki do Lwowa. A planowana budowa przejścia granicznego w Budomierzu stwarza w tym względzie szczególną szansę dla powiatu lubaczowskiego. Tym bardziej, że turyści przybywający do Lubaczowa nie poczuć się zawiedzeni. W Lubaczowie mamy ciekawe z bogatymi zbiorami Muzeum Kresów. A w kościele Świętego Stanisława w krypcie spoczywają prochy zasłużonych dla Lwowa biskupów Rubina, Nowickiego i Rechowicza. W Lubaczowie wielokrotnie gościł biskup i później kardynał Karol Wojtyła. Odwiedził też Lubaczów jako papież Jan Paweł II. A wzrost ruchu turystycznego wpłynie na rozwój handlu i usług w powiecie. Tym samym sądzę zaczną też spadać bezrobocie.

Z poważaniem
Marian Zathy - senior

Stowarzyszenie „Żarek”.

Stowarzyszenie Popularyzacji Miasta i Regionu „Żarek” w Cieszanowie zarejestrowane zostało w październiku 2004 roku. Jego początki sięgają 2002 roku. Wówczas to w czasie wycieczki w Bieszczady, kilku miejscowych miłośników turystyki podjęto decyzję założenie stowarzyszenia, które poprzez organizowanie rajdów turystycznych, imprez kulturalnych i sportowych będzie promować Cieszanów i powiat lubaczowski. Od słów przystąpiono do czynów. Już w 2002 roku zorganizowana została wycieczka turystyczno-krajoznawcza dla młodzieży szkolnej do Ustrzyk Górnych i Komańczy. A w rok później zorganizowany został rajd dla młodzieży szkolnej po Roztoczu Wschodnim i rowerowy - szlakiem architektury drewnianej w powiecie lubaczowskim.

Z kolei w 2004 roku zorganizowane zostały cztery wycieczki w Bieszczady oraz wystawa dzieł twórców ludowych w ramach „Dni Cieszanowa”.

Aktywność Stowarzyszenia jeszcze bardziej wzrosła po jego rejestracji. W 2005 roku zorganizowano: cztery wycieczki w Bieszczady pod hasłem „Cztery pory roku” (wiosna, lato, jesień, zima) oraz wzięto udział w Drodze Krzyżowej na Tarnicę. Rozpoczęto też cykl spotkań z ciekawymi ludźmi. (tematy spotkań: „Romantyzm życia w małym miasteczku”- Marian Ważny, „Niemiecko-sowiecka „granica przyjaźni” na terenie powiatu lubaczowskiego i jej zabezpieczenie w latach 1939-1941”- Janusz Grechuta, „Herby i pieczęcie powiatu lubaczowskiego”- Zenon Swatek, „Żydzi na terenie powiatu lubaczowskiego w XX w. – zarys historii”- Bogdan Lisze, „Rola lokalnych mediów w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego – redaktor Radia Lubaczów i Życia podkarpackiego Wiesław Bek.)

Stowarzyszenie ma również na swoim koncie zorganizowaną w GOK w Cieszanowie wystawę „Miasto wielu kultur. Cieszanów na starej pocztówce i fotografii (1900-1960)”, która aktualnie do 27 maja jest czynna w Muzeum kresów w Lubaczowie.

Adres: Stowarzyszenie Popularyzacji Miasta i Regionu „Żarek”, ul. Kościuszki 4, 37- 611 Cieszanów, e-mail: stowzarek1@o2.pl

T.R.